Nr. 194. We Lwowie, Piątek dnia 25. Sierpnia 1882. Rok XXI.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
We Lwowie kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. —
w państwie austrjackiem 6 „ —
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii
po 7 złr. 8[illegible] cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." [illegible]
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 24 sierpnia.

(Kontrkandydat hr. Romana Potockiego. — *Russkij Kurjer* o lwowskim procesie. — Bieżące sprawy austro-węgierskie.)

Na czele najnowszego numeru ogłasza *Słowo* odezwę wydziału „Rady russkiej", zalecającą jako kandydata *russkiego* do wyboru na posła do Rady państwa z kurji mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce-Rohatyn niejakiego Aleksego Fiałkowskiego, włościanina z Telacza koło Podhajec. Równocześnie ze swej strony docina *Słowo* p. Leonowi Roszkiewiczowi za to, że nie chciał awanturować się w politykę pp. Płoszczańskiego, Szwedzickiego i innych prowodyrów partji, napiętnowanej tak dosadnie w ostatnich czasach przez przeciwne moskalofilstwu ruskie dziennikarstwo.

* *

Russkij Kurjer, skończywszy dopiero teraz sprawozdanie z lwowskiego procesu, zamieszcza dzisiaj artykuł od redakcji, bardzo rozumnie i uczciwie napisany, a dający nam do poznania, jak liberalni Moskale zapatrują się na sprawę świętojurską. Artykuł ten, ze względu na jego wagę, podajemy w dosłownym przekładzie, opuszczając tylko te ustępy, w których autor streszcza np. wyrok sądu, albo mówi o rzeczach nam znanych. Po wstępie, w którym powiada autor, że ze sprawozdań korespondenta lwowskiego mogli czytelnicy powziąć dokładne wyobrażenie o całym przebiegu procesu, mówi on tak dalej:

„Proces ten, ważny sam przez się, nabrał jeszcze większego znaczenia w skutek tego, że niektóre pisma moskiewskie, jak *Mosk. Wied.* i *Ruś*, reprezentujące tendencje panslawistyczne, śledziły go z ogromną uwagą i osądzały z wielką namiętnością. Okoliczność ta zmusza i nas do zastanowienia się szczegółowego nad tym procesem i ocenienia zarówno biorących w nim udział osób jak i ich działalności.

„Punktem wyjścia w tym procesie i przyczyną, która go wywołała, był niezawodnie fakt nawrócenia włościan wsi Hniliczki z unii na prawosławie. Mówimy umyślnie n a w r ó c e n i a a nie p r z e j ś c i a ich na prawosławie, gdyż w danym wypadku włościanie ci wcale nie czuli świadomej potrzeby zmienienia religii, a wystosowali tylko podanie, które tak co do swojego układu i formy, jakoteż co do ducha swego, wyraźnie zdradzało działalność ajentów postronnych, przejętych tendencją charakteru politycznego, która zupełnie im obcą była. Austrjacka policja, ku wielkiemu zmartwieniu osób, prowadzących intrygi na terytorjum austrjackiem, zdradziła w danym razie o wiele więcej przezorności, aniżeli najczęściej miewają policje w innych państwach. Pokazała ona, że umie odgadnąć wewnętrzne znaczenie faktów i zjawisk i ocenić ich wartość pierwej jeszcze, nim dorosną do rozmiarów szkodliwych państwu. Słowem władze galicyjskie, tak policja jak i prokuratorja, zbadawszy czynność 11 oskarżonych, stosunek ich do niektórych przywódzców słowianofilskiej kliki i akcję ich w sprawie hnilickiej, dostrzegły, że mają tu do czynienia z sprzysiężeniem politycznem, mającem na celu przygotować Rusinów Galicji do odpadnięcia od Austrji a przyłączenia się do sąsiedniego mocarstwa, do Moskwy.

„Wychodząc ze stanowiska austrjackich interesów, które austrjacka prokuratorja i policja bardziej oczywiście powinna mieć na oku aniżeli brednie panslawistów, zarzucić jej w danym procesie można chyba tylko to, że zanadto wiele wagi przywiązała do działalności i intrygi owych 11 podsądnych. Ale zarzucić jej despotyzm i brak uczuć humanitarnych można byłoby tylko wtedy, gdyby np. bez śledztwa i sądu rozstrzygnęła o losie podejrzywanych osób, gdyby nie pozwoliła im bronić się przed sądem legalnym i jawnie funkcjonującym, gdyby wymyśliła jaki nowy sąd *ad hoc* dla osądzenia ich sprawy, gdyby ich wyjęła z pod prawa i skazała na to, że i w przyszłości ludzie ci byliby wystawieni na rozmaite przykrości i cierpienia po to tylko, aby dać pochop do czynienia zadość policyjnej swej i prokuratorskiej gorliwości. (Czytelnik spostrzega, jaka tu jest wyborna satyra na carskie sądy; przyp. red. *G. Nar.*).

„Ale tego wszystkiego nie było. Odbył się sąd, zbadał poważnie wszystkie szczegóły sprawy, obwinionym dostarczono wszelkich środków obrony, sędziom zostawiono wszelką swobodę decyzji; słowem odbył się sąd, pomimo że nad zdrajcami stanu, ludzki i po ludzku, bezstronny i jak się nawet okazało, pełen miłosierdzia.

„Zdawało się, że wobec tego protektorowie owych oskarżonych zamilkną i przyznają się w cichości, że zanadto pospieszyli z przykładaniem moskiewskiej miary do działalności władz austrjackich; że niepotrzebnie i przed czasem wystąpili z zarzutami o barbarzyństwie, despotyzmie, prześladowaniu Rusinów itd. Ale gdzie tam! *Mosk. Wied* i *Ruś* sypnęły gromami i na austrjackie władze i na Polaków w ogóle, a przy sposobności i na te także organa prasy moskiewskiej, które światle patrzały na rzeczy.

(Tu autor wywodzi, że Moskwa wcale za ten proces gniewać się nie może na Austrję, tak samo jak nie miałyby Niemcy prawa gniewać się na Moskwę, gdyby w Petersburgu wytoczono proces o zdradę stanu któremu z mieszkańców Nadbałtyckich prowincyj. I dalej tak pisze:)

„Więc jakże koniec końców patrzeć na Rusinów, figurujących w owym procesie? Ażaliż byli oni męczennikami sprawy uczciwej? Wszystko każe nam właśnie do przeciwnego przyjść wniosku. Niezawodnie pp. Dobrjańscy, ojciec i syn, Płoszczański, Naumowicz etc., są rusińskiemi patrjotami (rusinskije patrjoty), a u podstawy ich działalności leżała chęć przynieść korzyść ojczyźnie. Ale to nie wystarcza do tego, aby figurować w postaci „męczenników za narodową ideę." Do osiągnięcia tego potrzeba im było przedłożyć dowody większej moralnej samodzielności i większej uczciwości w postępowaniu, a tego oni nie przedłożyli. Większość ich debiut swój w machinacjach, wymierzonych przeciw własnemu państwu, rozpoczęli od — przyjęcia roli szpiegów, denuncjantów i ajentów śledczych (syszczykow) jakichś moskiewskich sfer i osób słowianofilskiego obozu.

„Bo przecież żadnego stosunku niema i być nie może między sprawą ruską a nihilistami i socjalistami, których szpiegować wynajęli się z a p i e n i ą d z e (w oryginale podkreślono ten wyraz; p. r. *G. N.*) ci rusińscy patrjoci. I oni, oczywiście ludzie moralnie niepewni, uległszy ponęcie zapłaty, stali się ofiarą mistyfikacji ze strony inspirujących ich m o s k i e w s k i c h d i e j a t i e l i (podkreślono w oryginale; p. r.), którzy za współudział w szpiegowstwie łudzili ich wielkiemi nadziejami. A w następstwie rusińscy patrjoci nie zawahali się wprowadzać w błąd hnilickich włościan, prawiąc im, że w przejściu na prawosławie kryją się dla nich niesłychane dobra.

„Ale ci patrjoci nietylko okazali swą moralną niepewność, nietylko złożyli dowody, że nie umieją wybierać między uczciwem a nieuczciwem, między tem co może robić człowiek przyzwoity, a tem czego robić mu niewolno, ale nadto przedstawili się jako ludzie mało rozwinięci umysłowo i nieznający ani Moskwy ani moskiewskich diejatieli. Bo inaczej zrozumieliby przecież, że agitacje i intrygi, inscenizowane przez sfery słowianofilskich dobroczynnych stowarzyszeń, należy przyjmować z jak największą ostrożnością a inicjatorów tych intryg uważać nie jako ludzi poważnych, ale w najlepszym razie jako marzycieli, mniemających, że przy pomocy paru subwencjonowanych gazetek lub kilku nawróconych na prawosławie wiosek przekształcą kartę Europy, zburzą pewne mocarstwa i na ich ruinach założą projektowane polityczne kompleksa.

„To też proces lwowski przyniósł tę korzyść pozytywną, że Rusini na przyszłość wstrzymają się zapewne od powtarzania swoich błędów i przejmą się szacunkiem dla austrjackich władz i sądów, które postąpiły z nimi z taką humanitarną wspaniałomyślnością, jakiej niezawodnie nie doczekaliby się oni w granicach wymarzonego przez nich wszechsłowiańskiego carstwa."

* *

Węgierski minister prezydent Tisza miał d. 22. bm. przed południem posłuchanie u cesarza w Schönbrunie, poczem się widział chwilę z ministrem Kalnokim, z węgierskim ministrem do boku królewskiego Orczym i z szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych p. Szögyenym. [illegible] ludnie wyjechać do Ostendy. Kierownictwo węgierskiego ministerstwa obrony krajowej otrzyma tymczasowo br. Orczy. Pociąg pośpieszny, którym hr. Taaffe wracał z Tryestu, spóźnił się, nie mógł się przeto hr. Taaffe widzieć z p. Tiszą, i natychmiast udał się do Schönbrunn do cesarza.

Z czem wrócił hr. Taaffe z Tryestu?... Czy zrozumiał, zkąd do takiej potęgi przyszedł tam italianizm? Główny zastęp Włochów w Tryeście należy do obozu takzwanych progressistów, który [illegible] Niemcy, a zwłaszcza gdyby [illegible] centralistycznego [illegible] Tryeście, tj. o zgnieceniu [illegible] żywiołu słowiańskiego; dlatego za de Pretisa, gdy był poprzód jeszcze namiestnikiem tamże, zaprowadzono język — włoski jako wyłącznie urzędowy. Była to konsekwencja polityki przeciwnej Słowieńcom. Żywioł niemiecki bowiem siedział w Tryeście jak na kępie, otoczony Słowieńcami i Włochami, rozmóc się tam naturalnym sposobem nie mógł, tem mniej, że [illegible], jak w ogóle cały handel Tryestu nie zasługuje na nazwę handlu, gdyż jest niemal wyłącznie tylko spedytorstwem — pośrednictwem tylko w tem, co kto sprowadzi, a nowych dróg zbytu lub przywozu nie umiał i nie umie. Nie mogąc przeto sami odgrywać roli, a dysząc nienawiścią do żywiołu słowiańskiego, ciągle się Niemcy kojarzyli z Włochami, którzy ich wyzyskiwali i wyzyskują.

Pojmuje to doskonale *Wiener Allg. Ztg.*, organ niemieckiego stronnictwa ludowego, i wykazawszy, [illegible] tendencje mnóstwo złego narobiły", wykazuje dalej, że „w Tryeście stałyby rzeczy daleko inaczej, gdyby rządy były dla wszystkich plemion bez różnicy [illegible] sprawiedliwie postępowały, gdyby się mogły opierać na przychylności wszystkich uczciwych i rozumnych żywiołów; wtedy miały by też siłę i moc do pokonania żywiołów wrogich i burzliwych. Niestety tak nie było i dotąd jeszcze nie jest."

W Dalmacji walka Słowian z Włochami trwa dalej. Z Civita Vecchii d. 22. bm. otrzymuje *Vaterland* następujący telegram: „Między Kroatami (Dalmatyńcami) a Włochami przyszło tu wczoraj do scen arcyburzliwych. Dotyczące telegramy zatrzymano w Zadarze. Starosta Bartolotti przybył tu dla wytoczenia śledztwa."

Civitta Vecchia jest to miasteczko na dalmackiej wyspie Lessinie; górują w niem dotąd Włosi. Burmistrz jest znanym italianissimem i wrogiem Austrji, i panuje dość samowładnie. Ostatniemi czasy jednak obudził się tam duch samodzielności między ludnością dalmacką, i utworzyło się stronnictwo narodowe, antiwłoskie. Mianowicie studenci, przybywszy z uniwersytetów i gimnazjów na wakacje, założyli czytelnię narodową, do której się inteligencja miasteczka garnęła. To się nie podobało Włochom, i dlatego wieczorem d. 15. bm. podburzywszy pospólstwo zebrali się pod czytelnią, krzycząc: „Evviva Italia! Morti ai Croati!" (Wiwat Włochy! Śmierć Kroatom!) Poczem tłum wtargnął do lokalu, potłukł meble, obrazy itp. sprzęty, ostatecznie jednak narodowcy zdołali napastników wyprzeć, i skończyło się na kilku lekkich skaleczeniach. Był na miejscu czynu i burmistrz. Starosta natychmiast udał się do Civitta Vecchii z żandarmerją. Nie wiemy, czy telegram *Vaterlandu* o tym, czy znowu o jakim świeżym wypadku mówi. [illegible]

Z Ptuju (Pettau) w południowej Styrji donoszą, że w tamtejszym sądzie [illegible] ministerjum sprawiedliwości [illegible] to do języka, i znowu stał się wyłącznym językiem urzędowym jedynie zbawczy język niemiecki.

W uzupełniającym wyborze do sejmu krajowego z wiejskiego okręgu lublańskiego wybrany został jednogłośnie kandydat słoweńskiego stronnictwa narodowego dr. Bleiweis, syn słynnego patrjoty słoweńskiego, i to jednogłośnie, gdyż centraliści uchylili się od udziału w wyborze.

D. 20. b. m. został otwarty sejm istryjski. Posiedzenie to było czysto formalne.

Pester Lloyd podaje dopiero teraz wiadomość, [illegible] ministra Kallaya, że kiedy rozbito ostatnie siły [illegible] powstańców w Hercegowinie, schwytano w Kalinowiku papiery, z których się okazuje [illegible] komitet akcyjny w Belgradzie wraz z moskiewsko-słowiańskim komitetem „dobroczynnym", do czego też należeć ma [illegible] księcia czarnogórskiego, chociaż nie sam książę. Co do rządu czarnogórskiego, rząd austrjacki milczał i nawet wystawiał mu publicznie świadectwa najprzychylniejsze, ale dla tego jedynie, aby [illegible] nie był zmuszonym do [illegible] z Czarnogórą, z czegoby krwawa awantura wynikła. *Pester Lloyd* dodaje, że [illegible] czarnogórskich z powstańcami [illegible].

Słychać, że od Nowego roku mają być w Austro-Węgrzech zniesione jeneralne komendy i zamienione w komendy korpusów (na sposób pruski). Tylko w Dalmacji pozostanie jeneralna komenda, gdyż z tym krajem łączą się wyjątkowe stosunki, które nie pozwalają na utworzenie korpusu, a niemożna go też w skutek położenia geograficznego przyłączyć do żadnego innego kraju.

Korespondencja „Gaz. Nar."

Warszawa d. 21. sierpnia.

(Jeszcze Orżewski i Tow. wioślarskie. — Glinianki i policja. — Tygodnik *Prawda* i dzienniki warszawskie wobec jubileuszu T. T. Jeża. — Teatr.)

Nie ostatni raz przychodzi mi dziś pisać z gruntu warszawskiego o p. jenerale Orżewskim, szefie żandarmów i towarzyszu ministerjalnym „wiekopomnej" pamięci Tołstoja. Nie ostatni raz! Mam bowiem błogą nadzieję, znając tego męża wielką wiarę w zgaszenie słońca, zwanego życiem narodowem, że jeszcze nieraz mi przyjdzie o jego zdaniach „głębokich" i czynach „politycznie rozumnych" wspominać.

Dziś mam na karb jego „działalności" do zanotowania fakt następujący. Był w Warszawie i tu dowiedział się (musiał chyba wcześniej wiedzieć), że zawiązało się i zyskało pozwolenie na egzystencję, Towarzystwo tak zwane wioślarskie, którego członków zadaniem jest: pluskać się po mętnych falach Wisły, w łodziach rozmaitej wielkości i budowy. Na wieść podobną Orżewski niesłychanie się zdziwił... nie dla tego jednak, że Towarzystwo istnieje, tylko dla tego, że mu się zawiązać pozwolił, i że żąda by jego dalszy [illegible] Niedość mu słów nagany dla Albedyńskiego za [illegible], który się objawił zarówno w akceptacji Towarzystwa, jak i w asystowaniu jego pierwszemu otwarciu. Już to źle, mówił, „że Polakom pozwalają się jawnie stowarzyszać i jeszcze pod kierunkiem jakich ludzi [illegible]"

Towarzystwa w Warszawie? Co to jest? Rzecz dla Orżewskiego niepojęta! [illegible] pochlebiać próżności demagogów, przez stawianie im tytułów i urzędów w towarzystwie.

Zaiste, patrząc przez kilka lat na Orżewskiego, wiedząc o jego bezustannem mówieniu w Petersburgu, iż Polska niezadowolona i ufać jej nie należy, [illegible] że jest człowiekiem [illegible] Tymczasem dziś przekonywam się, że jest inaczej. Nie dlatego on dawał te objaśnienia, żeby zdrowo na rzeczy patrzał, ale żeby — układając je w formie donosu — [illegible] Orżewskiego a la Katkow lub Aksakow.

Szaleństwem bowiem jest myśl zjedzenia, zniweczenia jakiejkolwiek narodowości [illegible] zarówno niezrozumieniu dziejów, jak głębin ustroju społecznego i indywidualnego. Orżewski [illegible] jednak szkodliwym [illegible] Nim zresztą [illegible] Orżewskiego na egzystencję Tow. wioślarskiego jest naturalną i wytłumaczoną. Rozumie on, że w narodzie, broniącym się od napaści brutalnej, [illegible] jest niebezpieczeństwem, a [illegible] jemu podobnych. Zląd te [illegible] donosy na Towarzystwo [illegible] Orżewski [illegible] warcholskiego sądzony, jest w porządku.

Oto jaką jest u nas z gorliwości Orżewskiego. Zobaczmy drugą stronę medalu.

Za Warszawą, [illegible] na przestrzeni [illegible] Mokotowskim a Wolą [illegible] glinianek [illegible] których [illegible] rogatek mieszkającej, zwykli się kąpać. Najczęściej robią to malcy i toną. Wypadki podobne rok rocznie liczą się na dziesiątki. Dzienniki krzyczały i krzyczą na to, ale jak zwykle nadaremnie. Policja, zajęta czem innem, zamiast pomyśleć o zasypaniu dołów już nieużytecznych, czy też o jakimkolwiek innym sposobie uczynienia ich nieszkodliwemi, całkiem się tem nie interesowała. Nakoniec pomyślała i... poleciła, zamiast sama pilnować bezpieczeństwa osób, jak to jest jej obowiązkiem, aby właściciele gruntów, na których się znajdują glinianki, utrzymywali przy nich stróżów.

Zasłanianie się przez policję w pełnieniu należących do niej funkcyj właścicielami domów, od dawna jest w zwyczaju u Moskali w Warsza-

---

Z wystawy obrazów.

III.

Gdyby kto chciał napisać instrukcję dla malarzy, jakie mają wybierać formaty dla swoich obrazów, a nadewszystko jaką im wielkość mają nadawać; i potrzebował dla zillustrowania swych twierdzeń wymienić obrazy o złym formacie, mógłby się udać na naszą wystawę, a trudy swoje uwieńczyłby bogatym zbiorem ciekawych wzorków.

Przypuśćmy bowiem np., że mamy przed sobą płótno, najwyżej 60 centm. długie a 40 szerokie, na niem zaś kilka pospolitych postaci o codziennym nastroju; wszystko to powleczone mdłym kolorytem i posypane jak gdyby delikatnym pudrem. Przedstawmy sobie dalej, że te postaci ugrupowane są w taki sposób: pośrodku sali czy jakiegoś westybulu stoi mężczyzna opasły, w żupanie niepewnej wiśniowej barwy i patrzy gdzieś, tak jak gdyby za okno; obok niego jakaś niewiasta, a za nim kilku dworaków w francuskim stroju, patrzących z równem natężeniem w tym samym co on kierunku; wreszcie przed nim ksiądz w kardynalskiej czerwonej sutannie i klęczący jakiś dworak, po francusku ubrany; ci dwaj, niemożna dobrze określić gdzie patrzą, ale rękami swojemi wskazują tam, gdzie właśnie zwrócone są oczy całego towarzystwa. Zastanowiwszy się dobrze nad myślą wyrażoną w obrazie, przyjdzie się do przekonania, że na dworze po za ścianami tej sali, w której scena się odbywa, musiało się coś stać niezwykłego: czy kogoś wieszają, a kardynał i dworak błagają o przebaczenie; czy pożar zagładę niesie i proszą o ratunek; czy pies wściekły kąsa ludzi i wzywają o pomoc. W każdym razie coś się dzieje na dworze i to gdzieś blizko, na dziedzińcu; tak blizko, że stojąc na środku sali można to widzieć. Po mdłym kolorycie, niepewnym rysunku i limfatycznych fizjognomiach, domyślamy się, że autorem jest Wojciech Gerson.

Odgadłszy temat obrazu i imię autora, a więc zadowolnieni podwójnie ze siebie, zaglądamy do katalogu i znajdujemy tytuł taki: „Sobieski błagany o pomoc."

Jakto, więc rzeczywiście ten mały rodzajowy obrazek ma wyrażać jeden z najświetniejszych momentów dziejowych? Ten opasły szlachcic, o pospolitej twarzy i codziennym nastroju ducha, zagapiony bezmyślnie w kierunku, który wykreśla ręka kardynała, ma być wielkim pogromcą Turków w jednej z najwspanialszych chwil swego życia? Ta niewiasta, równie jak on ciekawie i równie bezmyślnie patrząca na to, co kardynał wskazuje, ma być słynną Marysieńką? A ten kardynał i dworak klęczący w teatralnej pozie, to świetne poselstwo wiedeńskie?

Można rozmaicie interpretować historję i na jej marginesach pisać najprzeróżniejsze komentarze; można ją nawet traktować anekdotycznie, a la Carlyle; więc zapatrując się na fakta dziejowe ze stanowiska pewnej doktryny historjozoficznej, tembardziej można samowolnie je poniżać lub podwyższać, nie oglądając się wcale na powszechnie panujące o tych faktach opinie. Ale co wolno historykowi, tego nie wolno artyście; co on potrafi doktryną swą jeżeli nie uzasadnić to przynajmniej umotywować, tego artysta przemawiając jedynie do uczucia a nie do umysłu, obronić w żadnym razie nie zdoła. I dlatego to artysta zmuszony jest podsłuchiwać szept ogółu, badać jego usposobienie i jeżeli chce być zrozumiałym, przemawiać do niego jego językiem. Myśmy mowy p. Gersona nie zrozumieli, a jego teza, podana nam w rodzajowym formacie i w rodzajowy sposób traktowana, każą nam przypuszczać, że Sobieskiego błagają nie o ratunek świata chrześciańskiego przed pogańską dziczą, ale o pomoc w jakiejś domowej sprawie, odbywającej się na pałacowym dziedzińcu.

P. Gerson nadesłał jeszcze drugie płótno, znacznie większe, nazwane „Porankiem". Allegorję tę wyobraża kobieta, dość ładna, o twarzy sympatycznej i dobrze traktowanej, ale o tułowie nieskończenie wadliwie narysowanym. Zaprawdę, dziwić się nawet trzeba jak tej miary artysta może tak błędnie rysować. Bo nie dość, że ta kobieta posiada ku dołowi niemożebnie ścięty tułów, ale jest nadto szpitalnym okazem. Pod pachą prawą wyrasta u niej coś, co zapewne ma pierś oznaczać, ale znajdując się w tem a nie tam gdzie rosną piersi, jest właściwie jakimś tumorem.

Błędami rysunku przy niezaprzeczonym talencie nietylko p. Gerson się odznacza. Godnie w tej mierze dotrzymuje mu kroku inny, młody artysta, niezaprzeczenie wysoko utalentowany, a jednak coraz mniej podtrzymujący wiarę w spełnienie pokładanych w nim kiedyś wielkich nadziei. Mamy na myśli p. Wojciecha Kotarbińskiego. Nadesłał on płótno, mające przedstawiać Chrystusa przed Piłatem. Jest to obraz dużych rozmiarów, pod każdym względem chybiony, ale to bez przesady pod każdym względem, więc tak pod względem kompozycji i charakterystyki, jak rysunku i malowania.

Aby pojąć jak artysta uplastycznił ten jeden z najwdzięczniejszych tematów psycho-jurydycznych, jakich nam dzieje dostarczają, przedstawmy sobie, że mamy fotografię którejkolwiekbądź sceny, wyjętej z pierwszej lepszej nowoczesnej opery. Oczywiście na takiej fotografii wszyscy artyści zwróceni będą twarzą do publiczności. Po środku sceny stanie baryton albo bas, prawą nogę wystawi naprzód, tułów przechyli w tył, na lewej ręce zarzuci togę, a prawą będzie w powietrzu wykreślał graficznie te tony, które z jego piersi ulatywać będą. Biedny tenor, na którego zgubę sprzysięgły się zawistne losy, wywodząc swe żale, wysunie się bardziej na proscenium, przez co zwróci się niemal plecami do barytona. Chóry zaś, rozstawione na prawo i na lewo, bezmyślnie i głupkowato patrzące na publiczność, czekać będą tylko aż kapelmistrz da im batutą znak do wzięcia udziału w operowej akcji. Jeżeli Massenet, idąc dalej w obranym kierunku, napisze kiedyś po Herodjadzie — Pilotjadę, to obraz p. Kotarbińskiego będzie wyborną ilustracją do piątego aktu tej opery.

Ale nietylko to bezmyślne ugrupowanie, w którem wszystkie figury pozują i niemal wszystkie na publiczność patrzą, razi każdego w tym obrazie. Co za potworny jest przytem rysunek i charakterystyka! Ten Chrystus z piersią suchotnika, będącego w ostatnim okresie gruźlicy, z sino-bladą cerą, bez krwi i żadnego wyrazu w twarzy, stoi bezwładnie z wypiętym brzuchem i prędzej na pospolitego zbrodniarza, niż na Zbawiciela świata wygląda. Ten Piłat, również z gruźliczą piersią, robi wrażenie deklamującego aktora lub barytona, śpiewającego wysoką arję. A co za okropne malowanie. Na pierwszy rzut oka obraz sprawia wrażenie, że nie jest wykończony, a tylko podmalowany. Publiczność przeważnie jest tego zdania, przecisnęło się ono nawet do prasy; tymczasem tak nie jest. Obraz ten jest wykończony, przynajmniej autor w mniemaniu swojem uważa go za rzecz doprowadzoną do zupełnego wykończenia. Ale jest to właśnie taki sposób malowania, który polega na kompletnem lekceważeniu wszelkich praw kolorystyki, na igraniu z barwami i szukaniu zasługi w tem, że chaotyczna packanina wywołuje przecież pewien efekt, naszem jednak zdaniem, bardzo smutny i wcale zachodu nieopłacający.

Jeszcze jedna uwaga. Na przodzie po lewej stronie obrazu znajduje się stół marmurowy z odbitym kawałkiem marmuru, a przez utworzoną w ten sposób dziurę widać rusztowanie stołu. Wykonane to jest świetnie, i daje miarę bogatej techniki artysty. Ale pytamy, czyż uchodzi w obrazie, przedstawiającym tak wielki fakt dziejowy, bawić się w takie sztuczki? Na realistyczną prawdę p. Kotarbiński powołać się w danym razie nie może, bo przecież niczem nam nie udowodni, że na dworze Piłata, wśród ówczesnego przepychu, istniały połamane stoły. Ale za to sztuczką tą dziecinną daje nam możność ocenienia, z jakiem lekceważeniem przystępował do wykonania dzieła, i ułatwia rozwiązanie trudnego dylematu, dlaczego człowiek tak wielkich zdolności może tak liche tworzyć utwory.

Do rzędu młodych malarzy, wiele obiecujących, należy p. Styka. Nadesłał on cztery płótna, na każdem z nich sporo błędów, ale też i sporo zalet. Przedewszystkiem to co jest najnajważniejsze w sztuce, mianowicie rysunek jest w ogóle poprawny. A z dobrym rysunkiem można już zajść bardzo daleko, zwłaszcza skoro młody talent skrystalizuje się i obierze sobie pewien stały kierunek. Dzisiaj p. Styka probuje jeszcze rozmaitych form do wypowiedzenia tego co tkwi w głębi jego duszy, porywa się za religijne temata, probuje pejsażów z stafażem ludzkim, stara się także illustrować motywa, czerpane z poetyckich utworów. A że niezupełnie jest pewnym czy dobrze celu swego dopiął i odpowiednio temat przedstawił, więc na marginesach lub ramach wypisuje komentarz. Trudno powiedzieć, który z czterech jego obrazów jest najlepszy. W religijnym dobrze oddana jest boleść Matki Boskiej, szczególnie górna partja głównej postaci jest wybornie traktowana; ale za to afektowany jest cały układ draperji, a błędny rysunek Marji Magdaleny. W illustracji do „Jerozolimy wyzwolonej" rysunek Herminji jest dobry, ale zato bardziej niemego wyrazu twarzy trudno sobie wyobrazić. Nadto w tym obrazie, podobnie jak i w pejsażu, fatalną jest kolorystyka: — wszystkie plany, od najbliższych do najdalszych, oświetlone są jednem światłem. Najlepszą więc według tego byłaby illustracja do Lilli Wenedy, gdyby od tego obrazu nie wiało takie zimno, że patrząc długo na niego można się kataru nabawić.

P. Antoni Gramatyka nadesłał illustrację do „Pana Tadeusza", mianowicie do tego ustępu:

Robak nim zaczął mówić, w Klucznika oblicze
Wzrok utkwił, i milczenie chował tajemnicze.
A jako chirurg naprzód miękką rękę składa
Na ciele chorującem, nim ostrzem raz zada:
Tak Robak wyraz bystrych oczu swych złagodził,
Długo niemi po oczach Gerwazego wodził,
Nakoniec, jakby ślepym chciał uderzyć ciosem,
Zasłonił oczy ręką, i rzekł mocnym głosem:

„Jam jest Jacek Soplica..."

wie. Dla bezpieczeństwa przed ogniem, złodziejem, nierządem, stróżować muszą nocami właściciele domów (wynajęci przez nich stróże). Od czegóż więc jest policja grubo płatna, jeśli społeczeństwa nie broni przed niczem? Wiemy od czego, i wiedzą wszyscy! Oto od ścigania ludzi spokojnych za fikcyjne spiski, od trapienia ich paszportami i od ściągania kontrybucji za nic, a czasem nawet i od pociągania za nic do osobistej odpowiedzialności, w formie przymusowej z miasta eksmisji. — Oto od czego jest tu policja!

Rozprawiwszy się wyżej z bieżącym materjałem faktów porządku quasi politycznego, przystępujemy do wspomnienia pokrótce o zjawisku spokojnem, wewnętrznem. Jest ono następujące: Nadchodzi 50-letni jubileusz pracy literackiej T. T. Jeża, a 30-ty którą pracy patrjotyczno-obywatelskiej. Myśl uczczenia zasług jubilata, podniósł zeszłej jesieni tutejszy redaktor Tygodnika Illustrowanego i nic nie zrobił — bo się rozbiła o złą wolę, tak jest, o złą wolę tak zwanych „powag redaktorskich“ dziennikarstwa warszawskiego. A dla czego? Ponieważ Jeż niema łaski u tych panów! Dla czego? ponieważ miał i ma odwagę poruszać wszelkie kwestje drażliwe, czy to w powieści, czy w luźnym artykule, a z poruszania których można się wiele naużyć.

Pomimo to myśl co do Jeża podniósł Świętochowski w Prawdzie przez rozesłanie okólnika jednobrzmiącego do wszystkich redakcyj polskich dzienników, z prośbą o wydrukowanie takowego. Niektóre z pism warszawskich drukowały go, inne tylko — i to właśnie te, które dobre robią interesa na powieściach Jeża, drukowanych w fejletonach — ledwie raczyły o nim wspomnieć. Ostatnie dzienniki przyznają sobie przymiot taktowności i monopol patrjotyzmu. Nie wiem, czy jest podobne zachowanie się wobec żołnierza Dambińskiego i zwycięzcy z pod Costangalli — taktem i patrjotyzmem?! Panowie! trochę mniej parcjalności parszywej poproszę, że tak powiem, nie zawadziłoby!

W teatrze letnim odegrano w tych dniach udatną bluetkę hr. Stanisława Rzewuskiego, pod tytułem „Z przeciwnych obozów.“ W teatrzyku „Nowy świat“ dwuaktową komedję p. Wdowiszewskiego pod tytułem „Takich więcej.“ Treść ostatniej nieco zbliżona do treści „Majstra i czeladnika“ Korzeniowskiego. Rzecz jest dobra i była oklaskiwana.

Głosy z kraju.

(Opłakany stan urzędników podatkowych.)

II.

Przypatrzmy się teraz, jaka to jest praca, której ukończenia dyrekcja skarbu w tak krótkim czasie wymaga.

Do każdego urzędu podatkowego wschodniej Galicji należy przeciętnie 50 do 80 gmin, a we wszystkich tych gminach znajduje się 20 do 30 tysięcy opłacających podatki gruntowy. Otóż teraz mają być dla wszystkich gmin sporządzone tabele płatnicze z wykazaniem nowego podatku gruntowego za lata 1881 i 1882 wraz z dodatkiem indemnizacyjnym, krajowym, powiatowym, gminnym i szkolnym, i wydać dla każdego opłacającego podatek gruntowy, których jak wyżej przytoczono na jeden urząd podatkowy co najmniej 20.000, pisemny nakaz płatniczy z wykazaniem nowego podatku gruntowego z dodatkami, które na nowo wyrachowane być muszą — i to wszystko przez mało być do końca sierpnia 1882 ukończoną, a do przeprowadzenia jej zostawiono niektórym urzędom podatkowym zaledwie sześć tygodni czasu.

Wypada to dodać się z winy dyrekcji skarbu, która miała wysyłać odpowiednią ilość delegatów dla pomocy urzędom podatkowym, by owa czynność wcześnie ukończoną, i urzędom podatkowym zostało więcej czasu do dokończenia prac poruczonych.

Dyrekcja skarbu wysłała jakby na urąganie sześciu delegatów, dla ale zrozumiałego i nie na miejscu zastosowanego zaoszczędzenia kosztów podróży tych delegatów, przez co stracono wiele czasu i wywołano niemożność ukuteczenia prac w terminie. Dyrekcja skarbu zamiast uznać swoją winę, i dać możliwą pomoc urzędnikom podatkowym, użyła drakońskich, godność krajowej władzy poniżających środków, groźby zawieszenia płacy „musi być“, zostawiając urzędnikom podatkowym wspaniałomyślnie wolność wystąpienia ze służby.

Klucznik na to słowo
Pobladnął, pochylił się i cała połowa
Wygięty naprzód, stanął, zwisł na jednej nodze,
Jak głaz leżący z góry zatrzymany w drodze.
Oczy rozciągnął, ułał szeroko rozszerzać,
Groźno bliżami zgięty, a wąsy najeżał:
Rapier z tak opuszczony, przy ziemi zatrzymał
Kolanami i główną prawą ręką imał
Clarus: i jak: rapier z tyłu za nim wyciągniony,
Długim czarnym swym końcem chwiał się w różne strony;
I Klucznik był podobny rysiowi rannemu,
Który z drzewa ma skoczyć w oczy myśliwemu.

Owoż na ten ostatni punkt, na podobieństwo do rysia skaczącego w oczy myśliwemu, położył artysta najsilniejszy nacisk, a aby go jeszcze bardziej uwydatnić, aby skok prawdopodobniejszym uczynił, rzucił rapier za siebie, wywrócił folet, o czem poeta wcale nie wspomina, i rozstawił Klucznikowi nogi na podobieństwo skrzydeł wiatraka. Po co to przegiął w tył, kiedy do skoku potrzebne wrażenie, jak słusznie poeta powiada, przegiąć się naprzód? Skoro więc w tej mierze pozwolił sobie odstąpić od oryginału, to należało już i w innych punktach nie trzymać się niewolniczo tekstu, i tak np. nie trzeba było „szeroko rozszerzać“ Kluczników, bo na obrazie robi to taki efekt, jak gdyby nie Robak, ale Klucznik kod z werwą deklamował, żywo przytem gestykulując. Robakowi nie zasłonił artysta oczu ręką, ale pytamy dla czego wzrok jego skierował na publiczność, a nie na Klucznika?

Abstrahując jednak od tego, że obraz ten jest ilustracją i patrzeć na niego jako na samoistne dzieło sztuki, przyznać trzeba, że nie sprawia on przyjemnego wrażenia, jakkolwiek posiada sporo zalet, zwłaszcza technicznych. Wszystkie akcesorja, jak meble, zbroje, dywany itp. wykonane są znakomicie; dobry jest charakter typów twarzy Robaka, a naturalnie upozowany jest sędzia. Wszystkie zaś trudności, wynikające z oświetlenia sceny świecą, pokonane są w stopniu dość zbliżonym do prawdy.

L. M.

Zapytujemy tu dyrekcję skarbu, czy w wypadku wystąpienia ze służby urzędników podatkowych, praca ta w terminie ukończoną zostałaby.

Przypatrzmy się teraz stosunkom służbowym i ilości urzędników podatkowych, od których tych olbrzymich prac wymaga dyrekcja skarbu. W r. 1865 reorganizowano urzęda podatkowe zaprowadzone w roku 1850, zmniejszając je więcej jak o połowę i wyznaczając stan urzędników odpowiedni czynnościom z r. 1868. Od tego czasu zmieniły się znacznie stosunki w kraju, przez co przybyło urzędom podatkowym wiele nowych czynności, których przedtem nie było, a czynności dawniejsze podwoiły się — a pomimo tego nie pomnożono urzędników, przez co urzędnicy podatkowi pracą ciężarową nad czynnościami podatkowymi zostali przeciążeni, i daleko więcej jak inni urzędnicy państwowi pracować muszą.

Ubędzie urzędnik jakiego urzędu podatkowego przez śmierć lub inny sposób, posada jego prawie nigdy przed upływem sześciu miesięcy obsadzoną nie zostanie, bo obsadzenie posad odbywa się tylko dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni, a w rzadkich tylko wypadkach przysyła dyrekcja skarbu w miejsce brakującego urzędnika na przyjęcie dymisji.

Znamy urzęda podatkowe, które od paru lat już nie mają systemizowanego stanu urzędników, i zwykle brakuje jednego a czasami i dwóch urzędników, a w miejsce brakujących bardzo trudno dymisji dopomóc się.

Znamy wiele urzędów podatkowych, a we wszystkich zachodzą te same stosunki — a między temi znamy także urząd podatkowy w jednem z większych miast, którego stosunki są takie: Utrzymuje on magazyn tytoniu i stempli i załatwia cechowanie złota i srebra, a stan urzędników jego wynosi prócz poborcy i kontrolora, sześciu adjunktów, z których jeden od roku blisko brakuje i posada jego dotąd obsadzoną nie jest. Z pięciu adjunktów jeden nie wchodzi w rachunek, bo ten do żadnych czynności w godzinach urzędowych użyty być nie może, ma bowiem powierzony sobie magazyn tytoniu i stępli, tudzież cechowanie złota i srebra, a to go zatrudnia tak, że do innych czynności użytym być nie może, bo co chwila odrywany jest do magazynu tytoniowego, musząc począwszy od 1. lipca 1882 drobiazgowo na sztuki sprzedawać cygara — to do składu stępli, aby sprzedać marki trafikantom lub stronom — to zresztą do cechowania złota i srebra, wymierzenia i pobrania należytości cechowniczej, a więc nie pozostaje czasu do innych czynności.

Ten urząd podatkowy jako większego miasta ma indywidualny pobór podatku gruntowego i domowego, podatku domowo-czynszowego, zarobkowego i dochodowego, i ten urząd podatkowy ma przy tak szczupłych siłach roboczych w ciągu sześciu tygodni wygotować tabele płatnicze dla przeszło 60 gmin, i wydać nakazy płatnicze dla blisko 25.000 opłacających podatki gruntowe. Ten sam stosunek zachodzi mniej więcej u wszystkich znanych nam urzędów podatkowych.

Postępowanie takie dyrekcji skarbu trwające oddawna, a zwiększone od r. 1880 wypędziło wielu urzędników podatkowych z czynnej służby, którzy wysłużywszy jaką taką emeryturę poszli w pensję, przyjmując jako emeryci posady w służbach miejskich lub prywatnych, ludzi idących w pensję, którzyby jeszcze 10 i 15 lat rządowi służyć mogli. Porównajmy szematyzm urzędników podatkowych z roku 1880 z latami 1881 i 1882, a okaże się bardzo poważna liczba ubyłych urzędników podatkowych, którzy poszli w pensję, bo żaden nie jest do tyla naiwnym, aby korzystał z pozostawionej mu przez dyrekcję skarbu wolności rezygnowania ze służby, i rezygnował kiedy mu się prawnie emerytura należy. Czy dyrekcja skarbu zasłużyła się tem, że postępowaniem swojem przysporzyła państwu znaczny wydatek na emerytury, niech to światła czytająca publiczność osądzi.

Ze robota w mowie będąca do końca sierpnia br. ukończoną być nie może i nie będzie, wie to dyrekcja skarbu tak dobrze jak każdy urzędnik podatkowy i autor niniejszej korespondencji.

Dyrekcja skarbu zarządziła nie wiedzieć na jakiej podstawie nieprzyjmowanie płat, tylko w przedpołudniowych godzinach urzędowych, po południu zaś nie bywają strony do urzędu podatkowego przypuszczane, aby urzędnikom pozostawić czas do roboty. Strony nie wiedząc o tem. bo tego nigdy nie bywało, z odległości 4 do 6 mil od urzędu podatkowego przybywają do płacenia podatków w godzinach po południowych, i dowiadują się, że po południu nie przyjmują żadnych płat, i że do jutra czekać muszą i ponosić koszta noclegu, z którego powodu głośne narzekania słyszeć się dają.

Przełożeni urzędów podatkowych, których w pierwszym rzędzie groza zamknięcia płacy dotyczy, salwując się od odpowiedzialności, zarządzili oddawna już siedzenie w urzędzie od 7. do 12. godziny rano, a od 1. do 7. popołudniu i siedzą sami, przez co wyglądają wybladli jak cienie Czy to natężenie długo potrwa, i jaki skutek na ich zdrowie wywrze, o to nikt nie pyta, ale my zapytujemy się, czy takie zarządzenia zgadzają się z prawami ludzkości i ustawami państwowemi?

Każdy człowiek ma wrodzoną ambicję, pracuje z natężeniem ile mu sił starczy, i jest dumny z tego, że trudności stojące mu na zawadzie przezwyciężył, i dzieła swego choć z ofiarą zdrowia dokonał. To natężenie powinno mieć jednak granice ściśle oznaczone, i może trwać jeden, dwa a najwięcej trzy miesiące, i to z pewnemi choć krotkiemi przerwami dla wytchnienia i odpoczynku. To pożerające zdrowie wytężenie urzędników podatkowych trwa przecież już przeszło rok z wielką szkodą ich zdrowia, a takiego natężenia nie wytrzymałoby żadne zwierzę juczne i runęłoby pod ciężarem.

Stan ten opłakany urzędników podatkowych przedstawiliśmy w powyższym wiernym opisie, starając się zwrócić na to uwagę wyższych sfer rządowych — nie wątpimy bowiem, że nie jest w zamiarze sfer rządowych dręczenie ludzi, wymaganiem od nich prac siły ich przechodzących, i że wyższe sfery rządowe potrafią zaradzić przeciw drakońskiemu postępowaniu dyrekcji skarbu, przeciw któremu wielokrotnie choć bezskutecznie dotąd dziennikarstwo krajowe głos podnosiło.

Moskwa.

Korespondent dziennika nowojorskiego *Heralda* telegrafuje z Petersburga, co następuje:

Po dziesięciokrotnem ustanowieniu i tylokrotnem odwołaniu terminu koronacji, czynią się tu obecnie pospieszne przygotowania do tego aktu. Ceremonia odbędzie się niezawodnie około 20. września — może cokolwiek prędzej lub później. Monarchowie będą tam reprezentowani tylko przez posłów nadzwyczajnych a nie przez swych krewnych. Zazwyczaj dotychczas przy koronacji reprezentowali monarchów następcy tronu. — Cesarz niemiecki odpowiedział pierwszy na odnośne zaproszenie, że interes jego dynastji sprzeciwia się wystawieniu na niebezpieczeństwo cesarzewicza; ztąd też nie wyśle do Moskwy swego syna, a tej niebezpiecznej misji nie może także poruczyć innemu członkowi swej familii. Odpowiedź ta została zakomunikowana innym dworom europejskim, które się również oświadczyły za powszechną abstynencją.

Oznaczając definitywnie datę koronacji na połowę września, car przeląkł się pewnego stronnictwa, na którego czele stoi w. ks. Konstanty, a które zamyśla usunąć obecnego cara. Postawiony pomiędzy alternatywą stracenia życia lub korony, car zgodził się na wystawienie swego życia na niebezpieczeństwo, sądząc, że tym sposobem przy życiu może także zachować koronę, wychodzi bowiem z tej zasady, że gdyby został zdetronizowany, wtenczas także byłoby na niebezpieczeństwo wystawione życie jego i rodziny jego. Wie on zarazem, że stronnictwo w. ks. Konstantego jest zupełnie zorganizowane i że już zostali obrani ministrowie, którzyby przyjęli odpowiedzialność za konstytucję.

Nikt tu nie podziela zdania, jakoby car przy koronacji chciał nadać konstytucję i ogłosić amnestję. Osoby, zażywające jego zaufania, mówią, że jedyne uczucie, jakie go ożywia, to irytacja. Na wszystkich stronach, tak z zewnątrz jak i z wewnątrz, gotują się wielkie przypadki w Moskwie.

Po pierwszym strzale ze strony rewolucjonistów, Niemcy obsadziłyby bez żadnych uprzednich ugód prowincje nadbałtyckie i zaanektowałyby je. Sprawa była roztrząsana po kilkakroć i przedstawiona carowi, pomiędzy innymi i przez Saburowa, ambasadora moskiewskiego w Berlinie i przez admirała Jaureza, którzy przejożdżając przez Niemcy na swą posadę, nabrali tego przekonania, które zakomunikowali Giersowi. Ten atoli nie wiele sobie robił z tych wiadomości, bo jest głównie zaprzątnięty rozdziałem ziemi, o jakie dopomina się lud moskiewski na korzyść szlachty.

Wielu sądzi, że car poświęci właścicieli ziemskich chłopom, i że z okazji koronacji rozporządzi o podziale ziemi, czyniąc przez to zadość żądzom chciwości, rozbudzonym pomiędzy masami przez propagandę socjalistyczną. Lecz byłoby to silnym motywem do rewolucji pomiędzy szlachtą; nie przyczyniłoby się to ani do zniszczenia stronnictwa nihilistycznego, ani stronnictwa w. ks. Konstantego, a kraj wystawionyby był później na łup trzech różniących się pomiędzy sobą stowarzyszeń spiskowych. Taki jest obraz teraźniejszej sytuacji politycznej w Moskwie, a jak widzimy, nie jest on wcale wesoły.

* * *

W Genewie pojawiły się dwa nowe pisma pseudorewolucyjne: *Prawda* i *Siewiernija Sijanija* (Północna zorza). Wszystko wskazuje na to, że są to wydawnictwa rządowe z rewolucyjnym pokostem, a mają na celu obałamucenie rewolucjonistów. *Prawda* w artykule wstępnym pisze wprawdzie, że jest przeciw absolutystycznemu monarchizmowi, dodaje jednak, że nie myśli wcale rozprawiać o formach, jakie ma rząd przechodzić. Cały numer jest blady i składa się przeważnie z tłumaczeń z gazet zagranicznych. Jedynie w korespondencji z Petersburga znajdujemy ustęp zasługujący na przytoczenie: „Straszny tu chaos! W ostatnich czasach uformowano wiele tajnych stowarzyszeń dla przeciwdziałania rewolucji. Wymienię te tylko, których członków znam osobiście, a więc: „Świaszczennaja Drużyna“, „Dobrowolnaja Ochrana“, „Antirewolucjonnaja Liga“, „Obszczestwo sobornikow“, „Ziemskij Sojuz“ i „Liberalnaja Liga“. Najbardziejczynną jest „Antirewolucjonnaja Liga“, ale nie w znaczeniu policyjnem, tylko politycznem, chociaż rząd ją zaczął prześladować za kłótnię z „Ochraną“.

Siewiernija Sijanija wyjść mają w obszernym tomie i zawierać mają podług programu przeważnie rozprawy ekonomiczne. W wydawnictwie tem jest zapowiedziany artykuł p. t. „Objektywny pogląd na sprawę polską i związek jej z kwestją wojny moskiewsko-niemieckiej.“

* * *

Moskiewskie pisma postępowe wzięły się do klasztorów i wyciągają na światło dzienne tajemnice monasterów. *Niedjela* tak opisuje monaster Jurjewski w nowogrodzkiej gubernii: Monaster ten jest bardzo stary i do roku 20 bieżącego stulecia był ubogi i opuszczony. Dzięki fanatyzmowi jednego ihumena, który pozyskał sobie nawet historyczną sławę, monaster stał się bogatym i sławnym. Bogata hrabianka „panna Anna“, była oddana ihumenowi duszą i ciałem, kazała przebudować monaster, wybudowała cerkiew z pozłocistą kopułą, założyła warstaty i stajnie, nakupiła gruntów od sąsiednich właścicieli, urządziła ogrody i zaopatrzyła monaster we wszystkie możliwe dostatki. Dla siebie samej zbudowała willę u stóp góry i chciała tam założyć klasztor żeński. Podanie jednak do rządu zostało zwrócone petentce z następującą rezolucją: „Zezwala się na założenie monasteru żeńskiego pod tym jednak warunkiem, jeżeli między oboma monasterami urządzony zostanie — dom podrzutków.“ Sposób życia w tym monasterze opisuje w ten sposób wymienione powyżej pismo: „Czerńcami są przeważnie chłopi, którym pracować się nie chce. Żaden z nich nic nie robi, zato dobrze jedzą, dobrze piją, spacerują i śpią. Jeden z braciszków codziennie jedzie do pobliskiego miasta po listy i — wódkę. Do tego monasteru i w okolice jego pielgrzymują latem mieszkańcy miasta dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Wtedy taki przedstawia się widok: Kasjer gubernialny, siwowłosy staruszek idzie drogą. Obok niego kankanuje żona jego pomocnika, a za tą parką zataczają się pijani mąż tancerki i oficer artylerji. Udają się do ogrodu i tam usiadłszy zaczynają śpiewać, a właściwie wyć jak dzikie stworzenia. Częstokroć przyłącza się do nich prezes kasyna a równocześnie szef roty aresztanckiej. Posiada on sławę człowieka nader utalentowanego, umie bowiem wybornie malować bastonady, które więźniom aplikuje, a przytem znakomicie naśladuje ich jęki pod uderzeniami rózg. W innej grupie zgromadzeni są członkowie sądu okręgowego, a przygrywa im na flecie prokurator. Nauczyciel gimnazjalny przez całą noc gra w karty z inspektorem. Tak żyją w monasterze — tak żyje inteligencja na prowincji.“

* * *

Na syna p. Łanina, redaktora *Russkiego Kurjera*, który niecnie został napadnięty i pokaleczony przez urzędników kolejowych Świętckiego i Uziębłę za energiczne występowanie przeciw moskiewskim baronom kolejowym, urządzono w tych dniach także zamach. Napadnięto go w „daczy“ (willi) i ciężko zraniono w głowę kamieniem. *Russkij Kurjer* podejrzywa, iż to sprawka tych samych bandytów kolejowych, którzy redaktora Łanina napadli. Synek p. Łanina liczy dopiero lat 12.

* * *

Białe ogiery, w liczbie ośmiu, zakupione na carską koronację za sumę 80.000 rubli, padły wszystkie w stajni jednej nocy. Podejrzywają, że to sprawka nihilistów. Nowy to kłopot dla cara jegomości — ceremoniał bowiem przepisuje, że wjazd koronacyjny musi się odbyć białemi ogierami, bez żadnej skazy — a koni takich nie tak łatwo ośm wyszukać.

* * *

Wygnańcy na Sybir, którzy jako niewinnie skazani powrócili do kraju, domagają się od hr. Tołstoja wynagrodzenia za skradzione im podczas aresztowania rzeczy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. sierpnia.

* **Pogoda** nareszcie po kilku dniach prawdziwie jesiennych zaczyna się na nowo ustalać, przynosząc niejako reminiscencje lata. Czy długo one potrwają? — Termometr w południe wskazuje 15 stopni.

* **W teatrze hr. Skarbka** przez czas sezonu letniego dokonano rozmaitych restauracyj i przeróbek, głównie w celu umożliwienia jak największego bezpieczeństwa w razie pożaru. Przedewszystkiem zaopatrzono wyjścia z garderoby teatralnej, u głównego wejścia stare drzwi drewniane zastąpiono żelaznemi. Także od podwórza po lewej stronie sceny poprowadzono w wysokości pierwszego piętra galerję pod oknami garderoby, aby w razie wypadku i tędy było wyjście możliwe. Drugą przeróbką jest otwarcie dwojga drzwi prowadzących z korytarza drugiego piętra gmachu do lóż i miejsc trzeciego piętra amfiteatru, tak że w obecnym stanie wypróżnienie teatru będzie możliwe w czasie daleko krótszym aniżeli dotychczas.

* **Emigracja żydów.** Komitet emigracyjny żydowski w Brodach miał zawiadomić zarząd Towarzystwa moskiewskich południowo-zachodnich dróg żelaznych, że wkrótce wyprawi z powrotem do Moskwy pięć tysięcy żydów w partjach po 400 osób dziennie.

* **W wyższym zakładzie** wychowawczo-naukowym żeńskim p. Wiktorji Niedziałkowskiej rozpoczynają się zapisy z dniem 26. sierpnia r. b., otwarcie zaś kursu nauk z dniem 6. września.

* **Kuratorja** zakładu im. Ossolińskich przeszła na namiestnika Alfreda hr. Potockiego, aż do pełnoletności Andrzeja ks. Lubomirskiego.

* **Dyrekcja** kolei Karola Ludwika zniżyła dla uczestników 1go zjazdu techników polskich w Krakowie (w dniach 8., 9. i 10. września) cenę jazdy pociągami osobowemi i mięszanemi dla II. i III. klasy o $33\frac{1}{3}$ prc. to jest o $\frac{1}{3}$. Zniżenie to ułatwia szczególniej technikom ze wschodniej Galicji przyjazd do Krakowa. Karty legitymacyjne są do nabycia w komitecie po cenie 4 złr.

Od redakcji jednej z gazet warszawskich otrzymał komitet wiadomość, że cenzura nie dopuszcza ogłaszania odezw i programów przez komitet tameczny prasie polskiej zakomunikowanych.

Komitet zjazdowy.

* **Wystawa przemyska.** Dowiadujemy się z Przemyśla, że komitet kwaterunkowy zajął się tak gorliwie wyszukaniem potrzebnych dla wystawców i zwiedzających wystawę pomieszkań, iż znaczną bardzo ilość pokoi po przystępnych cenach bo po 2—3 złr. za pokój ma do dyspozycji.

Podczas wystawy ma być urządzony koncert księżnej Marceliny Czartoryskiej, oraz dwa inne koncerta, prócz tego festyn wieczorny na rzece Sanie, oraz festyn na zamku — jeśli się więc zważy, że prócz tego bawić będzie w Przemyślu podczas wystawy teatr, to wątpić nie należy, iż zwiedzający wystawę także i po za wystawą rolniczo-przemysłową i sztuk pięknych, znajdą rozrywki uprzyjemniające im pobyt w Przemyślu.

* **Stowarzyszenie głuchoniemych** „Nadzieja“ we Lwowie wydało własnem staraniem i nakładem litografię swego wielce zasłużonego prezesa-założyciela p. Juliusza Zellingera, celem rozdzielenia takowej między swoich członków przeznaczając ewentualny zysk na powiększenie funduszów stowarzyszenia.

Miło nam jest skonstatować, że przez wydanie tego portretu wykonanego przez p. Wł. Czukowicza chciało stowarzyszenie okazać prezesowi swojemu uznanie za wieloletnie i energiczne zajmowanie się sprawami stowarzyszenia, gdyż jemu głównie, mimo że sam jest głuchoniemy — zawdzięcza swój rozwój.

Kongresy głuchoniemych zwołane w Berlinie w r. 1873 i w Wiedniu w r. 1874 powołały p. Zellingera na swego delegata i poruczyły mu zadanie założenia również w Galicji stowarzyszenia celem zapewnienia nieszczęśliwym głuchoniemym wzajemnej moralnej i materjalnej pomocy; trzeci z rzędu kongres odbył się w r. 1875 w Dreznie, czwarty w r. 1878 w Lipsku a piąty w r. 1881 w Pradze, następny odbyć się ma w r. 1884 w Stokholmie. Kongresy powyżej przytoczone zaleciły panu Z. zapoznanie się z podobnemi stowarzyszeniami rozrzuconemi w Europie, w Newjorku w Ameryce i w Christiani w Norwegii, w liczbie około 60ciu. Jest wszelka ugruntowana nadzieja, że łączność podobna błogie przyniesie korzyści głuchoniemym, którzy w początkach przynajmniej bez opieki materjalnej obejść się nie mogą.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że w kraju naszym znajduje się około 7000 dzieci głuchoniemych, z których wielka część posiada potrzebne warunki do kształcenia się na pożytecznych obywateli, czemu jednak stoi na przeszkodzie brak potrzebnych środków. Gorąco tedy zalecamy Wys. sejmowi sprawę powiększenia dotacji dla zakładu głuchoniemych co sowicie się opłaci, gdyż przeszkodzi choć w części tworzeniu się proletarjatu, będącego ciężarem gminom a tem samem i krajowi.

* **Komisja teatralna** krakowska wysłana do Włoch w celu studjowania tamtejszych teatrów pod względem systemu budowy, ukończyła już swoje prace i zgodziła się na plan teatru Costanzi w Rzymie, który uznała za najodpowiedniejszy do naśladowania.

* **Wpisy uczniów** w szkole etat. męzkiej im. Czackiego odbędą się w dniach 29., 30. i 31. sierpnia r. r. w kancelarji szkolnej na I. piętrze w domu p. Lewkowicza, plac Gołuchowskich l. 9.

Stosownie do przepisów szkolnych uprasza się szanownych rodziców i opiekunów o dokładne wykazanie wieku ucznia metryką, ewentualnie wyciągiem metrykalnym wydawanym bezpłatnie do użytku szkolnego przez urzędy prowadzące metryki.

N. Landes, kierownik szkoły.

* **Zbrodnia.** W Kalnikowie w powiecie mościskim Fedko Hnatow zastrzelił syna swego Stacha za znieważenie macochy, i odgrażał się, że i drugiego syna Hryńka zastrzeli. Gdy wyszedł w tym zamiarze z nabitą bronią w pole, został przez żandarmów ujęty.

* **Polskie Towarzystwo** nauk ścisłych w Paryżu zawiesiło swą działalność na czas nieograniczony. Założyciel i mecenas hr. Jan Działyński z Kórnika w Poznańskiem zapewniał, że byt towarzystwa jest zabezpieczony na wypadek jego śmierci. Jakoż umarł 30. marca 1880, ale zastępca wybrany przez bezdzietnego zmarłego, ów spadkobierca jeneralny, który miał podtrzymać Towarzystwo, a nawet działalność jego rozszerzyć, Władysław hr. Zamojski nie odpowiedział newet na kilkakrotne odezwy oficjalne Towarzystwa, które po dwu latach dogorywania, nie mając trwałej podstawy egzystencji, musiało zlikwidować!...

* **Stanowisko Polaków w Moskwie.** Na prezesa zarządu kolei Rostowo-Władykaukazkiej wybrany na miejsce zmarłego Falewicza, dotychczasowy członek zarządu, inżynier p. A. Paszkiewicz. Zastępcy profesorów petersburgskiego instytutu leśnieczych pp. Weryha i Rudzki zostali mianowani rzeczywistymi profesorami tegoż instytutu.

* **W Petersburgu** w samym środku miasta ma powstać wkrótce restauracja na wielką skalę, wyłącznie dla publiczności polskiej, ze służbą polską i z dziennikami polskiemi.

* **Z gramatyki.** Pan Z. ma synka, który potrzebuje instruktora. Zjawia się młody człowiek kompetujący o tę posadę.

— Kto „on“ jest? pyta p. Z. wymawiając „en“ z szczególnym naciskiem.

Młody człowiek stoi zakłopotany, niespodziewał się bowiem takiej intytulacji — ale przyszły elew, który pojął sytuację z własnego punktu widzenia, woła:

— On proszę taty jest... zaimkiem osobistym. *Tableaux.*

* **Małorusini w Petersburgu.** *Kraj* donosi, że na scenie tamtejszego teatru w Arkadji, dano trzy przedstawienia w języku małoruskim, który długi czas był zabroniony. Teatr jednak, pomimo że w Petersburgu zamieszkuje bardzo wielu ukraińców, świecił pustkami i powodzenia nie miał.

* **P. Salomon Buber**, członek tutejszej Izby handlowej, otrzymawszy urlop jako sędzia przysięgły, udaje się jako delegat tej Izby na międzynarodowy targ zbożowy do Wiednia.

* **Mianowania.** Cesarz zatwierdził ponowny wybór dr. Ludwika Teichmanna profesora uniwersytetu na zastępcę prezesa akademii umiejętności w Krakowie podczas dalszego trzechlecia.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro w piątek:** Św. Ludwika. — Św. Maksyma.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 23. b. m. Skradziono: Panu Z. N. ze strychu domu l. 61 ul. Łyczakowska brązowe palto zimowe i czarny płaszcz damski wart. 20 zł. — Panu M. R. z pomieszkania l. 68 na Rurach spodnie i kamizelkę ciemnobrązowego koloru.

Zgubiono: Pan L. L. zgubił w drodze z Kurowic do Lwowa zawiniątko, w którem mieściło się palto letnie ciemno-brązowe, surdut i spodnie granatowe, bielizna i kopia kontraktu.

* * *

□ **Stryj**, 20, sierpnia. Przedwczoraj, jako w dniu rocznicy urodzin cesarskich, dała się po raz pierwszy słyszeć publicznie nowo zorganizowana kapela „Harmonii“, odegrawszy przed pomieszkaniem starosty i innych honoracjorów miasta ranną pobudkę. Byliśmy zdumieni poprawnością wykonania przez nią kilku trudniejszych utworów muzykalnych, bo nie przypuszczaliśmy, by w tak krótkim czasie, jaki upłynął od chwili założenia szkoły muzycznej, udać się mogło jej kierownikowi zrobić z uczniami tak wielkie postępy, jakich dowody takowi dnia wczorajszego złożyli. Jak się pokazuje — młodziutka ta kapela już dzisiaj przyswoiła sobie biegłość techniczną, mogącą uczynić ję pożytecznym czynnikiem w uprzyjemnieniu nam towarzyskiego życia w Stryju; miałaby ona też świetne warunki rozwoju przed sobą, gdyby nie okoliczność, iż w skutek zaszłych zmian w organizacji armii, przybyć ma w przyszłym miesiącu do Stryja kapela konsystującego tu 9 pułku piechoty, wobec której oczywiście kapela owa nie znajdzie obszerniejszego pola do popisu i stać się musi zbyteczną. Są tu optymiści, którzy twierdzą iż zdoła ona mimo tego prosperować, czy prawdę mówią — przyszłość okaże.

Pisałem w jednej z dawniejszych korespondencyj, że w zabudowaniu szkoły realnej sufity usuwać się zaczęły i groziły zawaleniem. Dla zaradzenia złemu, podparto je belkami, a radykalne ich przebudowanie odłożono na czas feryj szkolnych. Tymczasem ferje już się kończą, a skutkiem powolności inżyniera miejskiego, trzymającego się widocznie zasady: robić tyle, „ut aliquid fecisse videatur“, roboty restauracyjne dalekie jeszcze są od zupełnego wykończenia. Pytanie zachodzi, ile na tem zyska nauka szkolna, jeżeli pan inżynier jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego energiczniej tą sprawą się nie zajmie?

Sumienność korespondenta nakazuje mi dalej zarejestrować fakt, iż dnia 15. b. m. odbył się tu w sali Olszynkowej koncert wokalno-instrumentalny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, urządzony przez pannę Izydorę Ostrowską, znaną we Lwowie koncertantkę, ze współudziałem panny Marji Stengel, uczennicy L. Marka i amatorów, na dochód teatru polskiego w Poznaniu. Program koncertu składały wyjątki z oper Halevy'ego, Gounoda, Rossiniego i Verdiego, dalej utwory Szopena i Liszta. Publiczności było wiele, bo pochlebna dla koncertantek krytyka dawała jej rękojmię przyjemnego spędzenia wieczoru; przyznajemy też bezstronnie, iż oczekiwania nasze do zapowiedzianej produkcji przywiązywane, zawiedzionemi nie zostały. Śpiew panny Ostrowskiej, o miękkiej, metalicznej koloraturze, z początku bez silniejszego wrażenia, wnet przebojem zjednał sobie sympatję słuchaczów, a frenetyczne oklaski, jakiemi po każdym punkcie programu koncertantkę obsypywano. najwymowniejszym były tego dowodem. W jednaniu sobie uznania publiczności dzielnie rywalizowała z

się panna Stengel; w ostatniej nauczyliśmy się odrazu widzieć artystkę, która pokonawszy trudności techniczne, harmonji wydobywanych przez się tonów, umie nadać piętno swej indywidualności, i siłą tych tonów uderzać dowolnie o struny serca słuchaczy.

Po koncercie nastąpiło przedstawienie jednoaktowej komedji: „Fortepian Berty", w którem wzięły udział wyborowe siły tutejszego teatru amatorskiego. Jest to komedyjka salonowa, wymagająca większej rutyny scenicznej, dla należytego uwydatnienia stanowiącej jej treść psychiczne walki uczucia miłości z konwencjonalizmem zimnych form towarzyskich, — powiedzieć też możemy śmiało, że amatorowie nasi zadaniu swemu w zupełności sprostali. Pani Pie. z psychologiczną prawdą odtworzyła postać Berty de Beaumonte [illegible] pielęgnującej starannie idyliczne wspomnienia młodości, a na tle ich pierwszy ideał swych młodocianych marzeń; realistycznym i jakby z życia na scenę przeniesionym był również kompozytor Frank (pan Pie.), [illegible] temperamentu, a zmuszony [illegible] głębsze uczucie ku Bercie pod maską salonowej etykiety. Do powodzenia sztuki przyczyniła się też nie mało i panna Fr. swą wdzięczną grą w roli przebiegłej subretki Julji, za którą ją publiczność równie jak [illegible] rzęsistemi oklaskami wynagrodziła. Dochód z przedstawienia wynosi około 100 zł. w. a., wliczając kwotę 5 zł. w. a., ofiarowaną na cel wyżej wskazany przez osobę nie chcącą być wymienioną.

— **Z nad Dniestru** 23. sierpnia. Coraz smutniejszy ciąg dalszy mojej korespondencji, gdyż coraz więcej gmin przybywa, które były wodą zalane, a tem samem więcej osób dotkniętych tą okropną katastrofą.

Do uprzednio wymienionych gmin dodać należy jeszcze Bukaczowce, Kozara, Nowczyny i Żurawianko, te wszystkie gminy należą do powiatu Rohatyńskiego, prócz Sobotowa, który należy do Kałusza.

Woda opadła o tyle, że już niebezpieczeństwo nie grozi mieszkańcom, i poczęli wracać do swych zagród, jakkolwiek do niektórych tylko czółnem zajechać można, gdyż wody pełno jeszcze po ulicach, ogrodach i dziedzińcach. Gospodarze zaczęli się krzątać około swych zagród, jednakże woda taką szkodę zrządziła, że nie wiedzą od czego zacząć. Budynki upadają, niektóre już upadły, chaty lepione z ziemi obmazane, płoty pozrywane, brak sprzętów gospodarczych i materjałów.

Spustoszenie to na największą nędzę sprowadzi mieszkańców tych wsi, gdyż są pozbawieni kawałka chleba, i jeśli spieszna pomoc nie nadejdzie, to padną ofiarą śmierci głodowej.

Z Bursztyna kilka wozów wysłano chleba, jakoteż kasz, mąki i soli, i [illegible] dopiero udało się dowieźć [illegible] czółnem do Hanowiec. Zbieraniem składek w Bursztynie celem przyjścia w pomoc tym nieszczęśliwym, bardzo gorliwie zajęli się pp. Edmund Mordkowicz, Elsig Hamer i Schwach Klarberg, podobnież i gmina Korostowce wczoraj wysłała jeden wóz chleba, dziś powinny gminy Junaków i Kuniczu.

Już trzy dni wachmistrz c. k. żandarmerji p. Wistecki nie wyłazi z czółna, objechał wszystkie chaty w Martynowie starym, w Popławnikach a nawet dostał się i do Hanowiec, wywoził dzieci, dostał się do najniebezpieczniejszych zagród, nie zważał na to, że się zapadł parę razy, lecz z narażeniem swego życia, ratował [illegible], badał ich potrzeby, [illegible] chleb, [illegible] i wszystko donosił władzy, [illegible].

Starostwo dalej bada położenie powodzią dotkniętych, jakoteż z wydziału powiatowego sam prezes Rady powiatowej p. Torosiewicz jeździ po gminach.

W Martynowie starym można już drogą przejechać do wsi Siwki przez most na Dniestrze, który wyrwał ogromną [illegible], podobnież i [illegible] w niektórych miejscach [illegible], tak jest nadal nieprawione.

Do Halicza gościńcem z Bursztyna można się dostać przez [illegible], gdyż w tem miejscu już wody opadły, [illegible] jest zupełnie przerwany pod Haliczem.

Wczoraj 22. o godzinie 6. popołudniu był stan wody przy moście na Dniestrze w Siwce 330 cm. nad 0.

— **Z Zakopanego** piszą do *Gaz. świąt. warsz.*: Szkoły porządnej, gdzieby się dzieci ułatwionym sposobem mogły uczyć czytać i pisać, nie ma tu do dziś. [illegible] szkoła [illegible] w Zakopanem [illegible] i zebrało [illegible]. Ale ja[illegible]. Dziwnie [illegible] szkoła [illegible] wyrzynać [illegible] a nie ma [illegible] czytać, pisać [illegible] się uczyła. [illegible] o rze[illegible] wychowywać [illegible] panie [illegible] się one na [illegible] słów [illegible].

— (e) **Warszawa** 22. sierpnia. Obszerna, a obecnie coraz bardziej odżywiająca się dzielnica Warszawy w okolicy placu św. Aleksandra i Alei — otrzyma dnie instytucję zbawienną, [illegible] uboższym [illegible] usługi. [illegible] niezamożnych [illegible] to jest [illegible] obecnie, [illegible] bliższe [illegible].

Lecznica ta, urządzona na tych samych jak [illegible], a nawet i [illegible], otrzymy[illegible] za o[illegible] 25 kopiejek tylko.

Dziś na stacji drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej [illegible] pod ma[illegible]. Tym sposo[illegible] w ciało i [illegible] tego, co [illegible].

Zamierzone zostało zmienienie w nowej ustawie [illegible] prawa o wła[illegible] przywłaszczenie [illegible] na pod[illegible] cudzego [illegible] karany [illegible]; 3) kara [illegible] i kary [illegible] winienie ka[illegible] na czas od [illegible].

Od kilku dni w okolicach Skierniewic odbywają się ćwiczenia manewry kawaleryjskie, w których bierze udział 26 szwadronów jazdy i kilka bateryj konnej artylerji. Takież ewolucje odbywają się pod Krasnymstawem (w lubelskiem), gdzie zgromadzonych jest 24 secin dońskich kozaków. Jednocześnie ćwiczenia wojskowe odbywają się: pod Warszawą, w Końskich (w radomskiem) i pod Brześciem Litewskim, gdzie przeważnie występują piechota i artylerja.

— **Nowy nos.** Dr. Billroth, słynny dyrektor uniwersyteckiej kliniki wiedeńskiej, dokonał świeżo na żołnierzu, nazwiskiem Kwapil, niezmiernie ciekawej operacji. Żołnierz ten w czasie ostatniego powstania Hercegowińców dostał się w ich niewolę i w nieludzki sposób został okaleczony. Między innemi członkami ciała postradał Kwapil nos i właśnie prof. Billroth w obecności lekarzy i asystentów, za pomocą tak zwanej „rhinoplastycznej" operacji uformował mu nos nowy z jego własnego ciała. W tym celu ściągnął choremu kawałek skóry z czoła i nadawszy temu skrawkowi ciała kształt nosa, przyszył go w odpowiedniem miejscu twarzy do skóry. Po czterech tygodniach prof. Billroth wykona jeszcze operację uzupełniającą, której celem będzie dokładniejsze ukształtowanie nowego nosa, po zrośnięciu się jego z twarzą. Chory po operacji ma się wcale dobrze.

— **Sześćkroć** dwadzieścia dziewięć tysięcy dziewięć set ośmdziesięciu siedmiu Müllerów znajduje się w państwie niemieckiem, jak tego dowodzi ostatnie statystyczne obliczenie ludności w Niemczech. W stosunku zatem do ogólnej liczby mieszkańców w tymże kraju, każdy siedmdziesiąty trzeci Niemiec nazywać się musi — chcąc nie chcąc — Müller. Nie bez słuszności zatem Francuz pewien, kiedy z podróży po Niemczech wrócił i natychmiast dzieło o kraju tym napisał, rozpoczął je od następujących słów: „Les Allemands c'est une nation qui s'appelle Muellers."

— **Inspekcja** ze strony Anglii wykryła, że roboty około podmorskiego tunelu w kanale La Manche postąpiły od czasu poprzedniej inspekcji o 70 yardów, tak że tunel w kierunku ku morzu ma już 800 yardów długości. W skutek tego stanowczo nakazano zawieszenie dalszych robót.

— **Czarna banda.** W departamencie Sekwany i Loary wykryto związek kolektywistów, który w okolicach Blanzy, Monceau les Mines manifestował się niszczeniem krzyżów, remonstrując w ten sposób przeciw dyrektorowi kopalń, zagorzałemu klerykałowi. Wykryto całą zorganizowaną bandę, która zresztą nie taiła się bardzo. Nocami uzbrojona z okrzykami: „niech żyje rewolucja socjalna" przeciągała przez różne miejscowości i niszczyła krzyże. Uwięzieni niektórzy członkowie tej ligi zdradzili statut i listę stowarzyszenia. Naczelnik Demay zdołał zbiedz do Szwajcarji, schwytano jednak głównych agitatorów.

— **W Grudziądzu** znaleziono znaczną liczbę starych monet, między niemi 70 sztuk złotych i podwójnych dukatów. Trzy monety są arabskie, jedna moguncka, jedna polska z czasów Zygmuntowskich, a trzy holenderskie, z lat 1562 do 1652.

— **Łódź**, stolica przemysłu królestwa Polskiego liczy obecnie 506 fabryk, a mianowicie przędzalnie wełny i bawełny, tkalnie, blicharnie, drukarnie, fabryki wyrobów jedwabnych, apretury (wykończenie tkactwa), kamgarny (założyli sami Francuzi), litografie, garbarnie, giserniе, browary, dystylarnie, stolarnie i tartaki parowe, fabryki sztukateryj gumy do kamaszy, pasów, haftu, wstążek, bielizny stołowej, papy, miodu, octu, cegielnie, fabryki powozów, nagrobków i t. d. i t. d. — Kościołów katolickich jest dwa, na Starem mieście i na ulicy Dzikiej, kazania naprzemian po polsku i niemiecku, dalej dwa kościoły ewangelickie, cztery synagogi, cerkiew na ukończeniu, dom baptystów i braci morawczyków. — Ludności stałej w r. 1881 było 49.592, niestałej 47.271. Przeważa żywioł niemiecki, są także Austrjacy, Belgijczycy, Anglicy, Holendrzy, Duńczycy, Francuzi, Norwegczycy i Włosi. Smutno, że ten polski „Manczester" jest niemieckim posterunkiem na słowiańskiej ziemicy.

— **Sędzia śledczy Féray**, pierwszej instancji paryskiego trybunału, który prowadził śledztwo przeciw dyrektorowi Bontoux w sprawie „Union generale", jak donosi *Gaulois*, zwarjował. Padł on ofiarą swego powołania, natężał się bowiem zanadto i sam chciał zbadać wszystkie pozycje banku. Po całych dniach przeglądał olbrzymie kolumny cyfrowe i to go tak zdenerwowało. Do nieszczęścia pana Féray przyczynić się miały także gwałtowne ataki prasy skierowane przeciw niemu, z powodu, że nasamprzód nie chciał nikogo więcej aresztować z Rady nadzorczej oprócz Bontoux i Federa, a następnie zaproponował, aby i tych puszczono na wolność. Wskutek tego odebrano mu śledztwo i powierzono je innemu sędziemu, nawiskiem Lassèrre.

— **Zmartwychwstanie krynoliny.** Wygnana tak słusznie z krainy mody od dziesiątka lat krynolina, wznosząca po za kobietą tumany kurzu i robiąca z jej kształtnej postaci karykaturę, znowu na prawdę zaczyna się pojawiać w Paryżu. Według korespondenta *Nordd. Allg. Ztg.* ma być faktem, że potworny ten artykuł toaletowy chyłkiem, niepostrzeżenie wkrada się w dziedzinę mody i łatwo stać może, że nim się jeszcze opatrzymy, nagle ukaże nam się w całej swej „rozległości". Dziś już można oglądać ją po za wystawami magazynów paryskich, a jakkolwiek peryferja jej dotąd jeszcze dość skromna, któż zaręczy, że przez noc jedną nie rozrośnie się do podobnie przerażających rozmiarów jak te, które przybrała dawniej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Nadzieje świetnego urodzaju spełzły w znacznej części z powodu nieprzerwanych od niejakiego czasu deszczów, które zachwyciwszy wiele zboża w polu, bądź na pokosach, bądź w kopach, nie dozwoliły zwieźć go w należytym czasie i niezmiernie wielkie szkody gospodarzom wyrządziły. To co zdołano zebrać przed słotami, rokuje piękny z omłotu wydatek; — ale to co pozostało w polu, to w znacznej części bądź porosło, bądź całkiem zgniło; wydatek z niego będzie lichy, a ziarno zczerniałe i zepsute. Niepocieszające te wiadomości powtarzają się jakby chórem jednogłośnie ze wszystkich prawie okolic. Nadto w wielu miejscach ulewy były tak wielkie, że pozatapiały półkopki i zabierały zboże na pokosach leżące. Przepadło tym sposobem mianowicie wiele jęczmienia, siana i koniczyny. Pomyślniejsze w tym względzie doniesienia nadeszły tylko z Podola, z pod Zbaraża, z powiatu borszczowskiego i okolic Rozdołu. Na podolu w okolicach Zbaraża żniwa już prawie ukończone a że zdołano uprzątnąć się po większej części ze zwózką przed słotami, przeto gatunki zboża są dobre i namłotne. W borszczowskiem zwieziono po większej części zboże suche i niezrosłe. Wydatek w ogóle dobry. Jedno żyto miejscami przemarzło w kwiecie, źle wydaje. W okolicach Rozdołu zebrano zboże także po większej części przed słotami, tak, iż mało szkody w kopach i wydatek w ogóle dobry.

Słoty i ulewy nietylko że przeszkodziły żniwom i zwózce i plon zepsuły, ale co gorsza, rozmoczywszy ziemię, niedozwalają orać, opóźniają siejbę, zaczem mogą i na przyszłoroczny urodzaj fatalny skutek wywrzeć. Ostatniemi dniami wylały rzeki Dniestr, Swieca, Stryj i San, miejscami wielkie szkody poczyniwszy, w okolicach nadbrzeżnych, mianowicie pod Haliczem i w Stryju wylew wód ogromne wyrządził szkody. W przemyskiem dawniej już wezbrały potoki i pozalewały na znacznych przestrzeniach pola i łąki. W Nowem mieście woda zamuliła łąki i około 100 kóp pszenicy z pola zabrała. W Paniowicach wiele łąk zamuliła — w Dobromilu i okolicy zalała pola, mosty pozrywała. W Przędzielnicy około Niżankowiec, potok wylał jak nikt niepamięta. Dworskie stodoły stały pod wodą — większa połowa zboża w polu przepadła niezwieziona. W okolicach Baligrodu wylew wód ogromne wyrządził szkody.

Plon zbiorów tegorocznych okazał się następujący:

P s z e n i c y zbiór najgorzej wypadł w sanockiem. W okolicach Brzozowa zebrano przeciętnie po 5 kóp z morga. Kopa wydaje po 24 garncy. Około Bursztyna, Chodorowa i w kołomyjskiem zebrano po 8 kóp z morga — wydaje 3/4—1 korca. Około Sieniawy, Narola i w jarosławskiem z prawego brzegu Sanu zebrane 8—10 kóp. Kopa wydaje 1—1 1/4 korca. W okolicach Rudek, Podhajec zebrano 8—10 kóp. Koło Buczacza 8—15. Kopa wydaje mniej więcej po korcu. W żółkiewskiem i w okolicach Kozowy zebrano 10—12 kóp. Nad Seretem po 12. Kopa wydaje 1.10 hektol. Na Podolu i w zbarazkiem morg wydał kóp 14—16, kopa sypie ziarna około 3/4 korca. W złoczowskiem około Kniażego i Brodów zebrano pszenicy po 15 kóp z morga — omłot taki sam jak na Podolu.

P s z e n i c a j a r a wydała przeciętnie po 10 kóp a 3/4 korca ziarna z morga.

Ż y t a w okolicach Bursztyna zebrano po 5 kóp z morga — w sanockiem, w okolicach Narola, między Chodorowem a Bóbrką, koło Podhajec i Kozowy po 6 kóp. Około Dubiecka, Kamionki Strumiłowej, Zbaraża i w kołomyjskiem po 7—7 1/2 kóp. Około Chyrowa w samborskiem, w żółkiewskiem i jarosławskiem po 8—10. W okolicach Rozdołu, Krasnego i Tarnopola po 10—12. Około Brodów i Mikołajowa po 12 kóp. Wydatek z kopy wszędzie około 3/4 korca.

J ę c z m i e n i a i o w s a wydatku obliczyć jeszcze nie można z powodu, że dużo pozostaje dotąd niezebranego na pokosach a nawet na pniu.

G r o c h bardzo bujny wszędzie, ale wiele ziarna wysypało się na polu. W wielu miejscach z powodu słoty gnije od spodu. W okolicach Żurawna myszy ogromnie wiele grochu zniszczyły.

H r e c z k i wczesne spalone — późne bardzo bujne z obfitem ziarnem.

K a r t o f l e wszędzie się psują w większym lub mniejszym stopniu.

C h m i e l na tykach poczerwieniał. Wiele szyszek spleśniało, a wiele zawiązków pozostało nieuformowanych.

R z e p a k u zbiór w ogóle bardzo lichy. Wiele ziarna pozostało uronionego w polu. Około Uhnowa zebrano z morga 6 do 10 cet. metr. W okolicy Kamionki Strumiłowej po 600 klgr. W Żółkiewskiem było przeciętnie po 6 kóp na morgu. W Samborskiem morg rzepaku wydał około 8 korcy. Podobnież w Przemyskiem. W Złoczowskiem około Krasnego i Glinian zebrano rzepaku po 10—12 kóp z morga. Koło Bursztyna podobnie jak w Samborskiem i Przemyskiem liczą po 8 korcy z morga. W okolicach Buczacza wydał morg przeciętnie około 7 hektolitrów ziarna; na kopy po 14—18 kóp. W okolicach Kozowy 4—5 cet. metr. W Lisowcach nad Seretem 9 1/4 hektolitrów, koło Wojniłowa 6—8 korcy po 100 klgr. W powiecie borszczowskim koło Jezierzan po 6 kor. Na Podolu w ogóle bardzo źle. Pod Zbarażem zebrano około 3 cet. metr. z morga, około Kopyczyniec po 7 kóp przeciętnie; w Kołomyjskiem około 7 korcy. Uprawa rzepaku przybiera coraz szczuplejsze rozmiary, coraz mniej go sieją.

Zbiór **k o n i c z y n y** pierwszego pokosu w ogóle mierny. Drugi pokos będzie zato bujny. W powiecie rawskim zebrano pierwszego pokosu przeciętnie po dwie fury z morga. Około Kamionki Strumiłowej po 350—500 klgr. W okolicach Narola zaledwie po jednej furze z morga. W Żółkiewskiem zbiór w niektórych okolicach wypadł znacznie pomyślniej. Pod Kulikowem zebrano po 10 wozów z morga, około Derewni tylko po trzy wozy. Bardzo zły plon okazał się w Sanockiem. Około Birczy wydał morg 10 cetn., około Ustrzyk 15—18 cetn., około Dubiecka tylko po 8 cent. metr., około Brzozowa i Dynowa 10 cetn. W okolicy Chyrowa po 20 cent. W Przemyskiem przeciętnie po 15 cetn., a około Niżankowic nawet 20—30. W okolicy Brodów i Krasnego zbiór źle wypadł — po 5—8 cetn. W ogóle w Złoczowskiem zebrano koniczyny jedną czwartą tego co zwykle bywało, a około Glinian połowę zwykłego zbioru. W okolicach Bursztyna zwieziono po 5 fur z morga, około Mikołajowa tylko po 3; pod Chodorowem koniczyna dała 900 klgr. z morga; pod Buczaczem około jednego sążnia do 20 cetn. metr. Nad Seretem zebrano przeciętnie po 1.150 klgr.; około Kozowy pół sążnia, pod Rozdołem po 10 cetn. metr., około Żórawna po 7—8 wozów, około Wojniłowa 4—6. Na Podolu pod Tarnopolem po 140—160 cetn, podobnież w Zbarazkiem. Około Horodenki zbiór w ogóle bardzo lichy; w powiecie borszczowskim po 10 cetn. metr. Na Pokuciu, w Kołomyjskiem po 20 cetn. W okolicach Sieniawy po 4 wozy, pod Delatynem 4—6 cetn. metr.

S i a n a w powiecie Cieszanowskiem zebrano o połowę mniej jak w roku zeszłym. Trawa buja dopiero po teraźniejszych deszczach i wszędzie drugi pokos będzie o wiele bogatszy od pierwszego. W okolicach Uhnowa połowa łąk niekoszona. Zebrano tam w przecięciu po 120 kilgr. z morga, około Kamionki Strumiłowej po 100 do 150 klgr., około Narola po 20 cetn. wied. W Żółkiewskiem zbiór siana bardzo lichy, po dwa wozy z morga. W okolicach Birczy morg łąki wydał przeciętnie 15 ctn., około Ustrzyk 15—20 ctn., pod Dubieckiem 6 ctn. metr., około Brzozowa i Dynowa 12 cetn. Podobnież w Samborskiem. W Przemyskiem koszą już otawę. W powiecie Brodzkim liczą po 5—8 cetn. siana z morga łąki; około Glinian, Złoczowa po 2—4 ctn., w ogóle połowę tego, co zazwyczaj się zbiera. W okolicach Bursztyna, Mikołajowa i na całem pasmie Naddniestrzańskiem plon bardzo niepomyślny po 2—4 wozy z morga przestrzeni. Koło Buczacza zebrano z morga do 15 cetn. metr. Nad Seretem morg łąki wydał przeciętnie po 900 klgr. siana. Na Podolu 8—10 cetn. W okolicach Kopeczyniec 30 ctn. W powiecie Horodeńskim zbiór nadzwyczaj lichy, po 3 wozy z morga, w Borszczowskiem po 8 ctn. metr. Na Pokuciu po 15 cetn. Wiele siana przepadło skutkiem deszczów; w okolicy Delatyna liczą 3—5 cetn. metr. z morga.

Lwów dnia 22. sierpnia. (**S p r a w o z d a n i e l w o w s k i e j I z b y k u p i e c k i e j.**) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·75 do 10·20 zł., biała od 9·50 do 9·80 zł., żółta od 9·35 do 9·60 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 6·— do 6·30 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·— do 6·50 zł., pastewny od 4·50 do 4·60 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5·30 do 5·60 zł. — *Groch* do gotowania od 8·— do 9·— zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5·75 do 6·25 zł. — *Bób* od 8·— do 11·50 zł. — *Kukurudza* stara od 6·75 do 7·— zł., nowa od 5·75 do 6·— zł. — *Rzepak* jesien. od 12·60 do 13·— zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. — *Lnianka* od 10·40 do 10·60 zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od —·— do —·— zł. — *Kminek* od 22·25 do 23·25 zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 22·— do 23·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 33·50 do —·— zł., listopad-maj —·— zł., sierpień-grudzień —·— zł.

W a l u t a: Marek 58·30. — Rubel 1·19 1/2. — Napoleondor 9·50

Wiedeń d. 22. sierpnia. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3477 sztuk, a mianowicie 871 sztuk ciężkich, 1238 średnich bagonów i 1308 warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 54 do 57 złr., za średni towar od 47 do 53 złr., a za warchlaki od 42 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Usposobienie mdłe.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43,
albo: Caffe Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Poznańskiem odbędzie się dnia jutrzejszego wybór posła do parlamentu niemieckiego z okręgu bydgoskiego. Kandydatem polskim jest p. Adolf Kaczorowski.

* * *

W sprawie egipskiej mamy dzisiaj tylko to do zaznaczenia, że w całej Europie panuje ogromnie niezadowolnienie z powodu obsadzenia przez Anglię kanału Suezkiego i między gabinetami toczy się teraz żywa korespondencja. Włochy proponują podobno, aby zaprotestować zbiorowo, i grożą, że gotowe są na własną rękę protest założyć. Niemcy zaś wahają się przystąpić do wniosku włoskiego, bo się obawiają, iż tym krokiem rzucą Anglię w objęcia Francji, zwłaszcza, że organa Gambetty radzą już Anglii, aby nie dbała o Europę co do kanału Suezkiego i porozumiała się w tej sprawie tylko z Francją. Turcja jest zaś na punkcie kompletnego zerwania stosunków z Anglią. Słowem sprawa egipska znacznie się zaostrza.

* * *

Wiedeń d. 24. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza dodatkową konwencję do konwencji żeglugowej na ujściach Dunaju z d. 2. listopada 1865.

Praga d. 24. sierpnia. Sześć uzupełniających wyborów do sejmu z kurji nieordynackiej rozpisano na 25. września.

Budapeszt d. 24. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt, poruczający br. Orczemu tymczasowo tekę ministra obrony krajowej.

Konstantynopol d. 23. sierpnia. Na wczorajszej naradzie gabinetowej przyjęto w zasadzie projekt konwencji wojskowej, obstając jednak przy tem, aby lądowanie wojsk odbywało się w Aleksandrji, Port Said i Suezie, tudzież aby wojska tureckie mogły w razie potrzeby zabawić w Egipcie po usunięciu się Anglików. Zdaje się, że Porta ostatecznie przyjmie wszystkie poprawki angielskie.

Sułtańskiem irade nakazano, aby *Vakit* bez przerwy wychodził. (Suspendowano go za artykuł przeciw Anglikom; p. r.) — Policja aresztowała ośmiu Greków za werbowanie poganiaczy mułów i wołów dla Anglików do Egiptu, sądzi bowiem, że byliby użyci do obsługiwania wojska angielskiego. Ambasador angielski zażądał wypuszczenia najętych do Egiptu poganiaczy mułów, tudzież wszelkich innych robotników, przypisując sobie bezwarunkowe prawo najmowania robotników.

Aleksandrja d. 23. sierpnia. Riaz basza oświadczył się gotowym do przyjęcia teki pod Szeryfem baszą. Trudno, aby przed jutrem utworzył się nowy gabinet. Jutro spodziewany jest Hajdar basza, który zapewnie przyjmie tekę skarbu. Zapewniają, że Tulba basza komenderuje w El Douar, opuszczonem podobno przez Arabiego. — Są ogromne obawy co do Kairu. Obiega pogłoska, że tamże w dzielnicy Imaileh kilka domów spalono. — Z Samian i Ismaili donoszą, że arabiści odcięli kanał Ismailijski; wody słodkiej wystarczy na niejaki czas. — Anglicy rozstrzelali 10 Greków, schwytanych na plądrowaniu.

Aleksandrja d. 24. sierpnia. *Times* donosi: Gubernator Sudanu (prowincja egipska w głębi Afryki) wysłał tutaj oficerów do chedywa z zapewnieniem, że on i oficerowie z wojskiem pozostają mu wiernymi a Arabiego nie uznają.

Ismailia d. 24. sierpnia. Po klęsce pod Chalouf nieprzyjaciel (tj. wojska Arabiego) porzucił wszystkie pozycje między Suezem i Ismailią, i cofnął się w nieładzie ku Zagarik. Znaczna siła nieprzyjacielska stoi pod Tel-el-Kebir; awangarda jej, 3.000 żołnierzy, znajduje się o 10 mil (angielskich. (t. j. przeszło dwie nasze; p. r.) od Ismailii.

Port Said 24. sierpnia. Anglicy obsadzili nanowo fort Gemileh, i sypią tam okopy. Przyszło siedmiu oficerów Arabiego poddając się.

Brody dnia 24. sierpnia. Posłem na sejm z izby handlowej wybrany jednogłośnie p. Otto Hausner.

Wiedeń dnia 24. sierpnia. Zgromadzenie ludowe zwołane przez Schönerera do Lincu, odbędzie się 19. września. Posłowie Posz i Schöffel wezmą udział w tem zebraniu.

Londyn dnia 24. sierpnia. Pozycje pomiędzy Izmailą a Suezem opuszczone przez Arabiego baszę, tymczasowo panuje panika pomiędzy wojskiem Nil wzbiera.

Przyjechali dnia 24. sierpnia 1882.

HOTEL ŻORZA: A. Münter z Waniowa. W. Czajkowski z Medwedowca. O. Schulz z Wiednia. S. Hirsch z Rohatyna. W. Bozchan z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Döning z Sokala. J. Festl z Krumau. S. Kutowski z Rudy. W. Kozłowski z Perotoko.

HOTEL LANGA: M. Reisenfeld z Gleiwitz. K. Bronarski z Czerniowiec. M. Mandl z Wiednia. J. Piek z Wiednia. W. Hedenigg z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: Ks. Jerzy Czartoryski z Wiązownicy.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 50 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 24. sierpnia.

I. A k c j e z a s z t u k ę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	316	—	319	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	—	174	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	50	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—
II. L i s t y z a s t a w n e za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	87	80	89	—
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ 10 % pr.	100	70	101	70
„ „ „ 5 „	98	40	99	40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—
III. L i s t y d ł u ż n e za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—	—	—
IV. O b l i g i za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	25	21	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. M o n e t y.				
Dukat holenderski	5	53	5	63
„ cesarski	5	55	5	65
Napoleondor	9	41	9	51
Półimperjał rosyjski	9	73	9	83
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	17 1/2	1	19 1/2
100 marek niemieckich	58	—	58	70
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 24. Sierpnia 1882
godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	178.—	Węgier. kred. ak.	294.—
Anglo-Austr.	118.80	Unionsbank	122.75
Kolej Kar. Lud.	316.75	Nordbahn	271.50
Kolej połud.	145.80	Kolej Alföld.	174.25
Kolej Elżbiety	211.50	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	163.75	Wied. Comunal.	125.75
Węg. obl. p. w zł.	95.20	Węg. kolej zach.	167.—
Kolej siedmiog.	110.40	Losy tureckie	24.—
Renta węg. 6%	119.25	Bankverein	113.75
Ros. rubel pap.	1.19·—	Losy węgier.	116.75
Galic. indemniz.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 24 sierpnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	303.50	Anglo-austrj.	118.—
Kolei Kar.-Lud.	317.—	Kolej Połudn.	146.—
Unionsbank	122.80	Napoleondor	9.46 1/2
Rosyjs. bankn.	1.19	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin, 23. sierpnia
godzina 6 minut 5 po południu

Rosyjs. bank.	203.65	Akcje kredyt	537.50
Lombardy	252.—	Galicyjskie	137.25
Kolei Rumuń.	61.—	Aust. bank.	172.15

Wiedeń 22 sierpnia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	76 95	77 10
" w srebrze 5 "	77 40	77 55
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 —	120 50
" 1860 " 500 " 5 "	130 —	130 75
" 1860 " 100 "	134 25	135 —
" 1864 " 100 "	172 50	173 —
Listy austr. dom po 120 zł. 5 pr.	145 75	146 25
Renta złota pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 75	100 25
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zł. w. a.	119 50	119 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135 —	135 50
Węgierska po... po 100 złr.	117 25	117 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	118 50	118 75
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	229 —	231 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	311 80	312 10
Zakład kred. węgier. po 200 zł.	308 25	308 75
Towarz. eskont. niższo-austr.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	821 —	823 —
Unionsbank po 100 złr.	128 25	128 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	114 25	114 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	175 50	176 —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	211 50	212 25
Elżbiety 200		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2720	2725
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198 —	198 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	320 75	321 25
Morawsko-Szląska (central) po 200 złr.		
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200 zł.	172 50	173 —
" I. B. 200	212 —	212 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	235 —	235 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a.	166 25	166 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. w. a.	168 —	168 50
Südbahn po 200 zł. w. a.	349 —	349 50
Tramway wied. po 170 zł.	228 —	228 25
Węgiersko-galicyjskiej (Łupk.) 200 złr.	167 50	168 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	163 50	164 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200	167 —	167 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 —	119 70
" " 33 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	92 50
" " 5 "	100 —	100 40
Galic. bank. hipot. 5 pr. wa.	101 70	102 —
Zakł. kr. włośc. 6	103 —	104 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 75	101 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 800 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 —	95 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 75	97 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 —	108 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 25	99 75
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 25	99 75
" 1870 5		
" 1872 5		
Ferdynanda pór. 5 pro. m. k.	106 —	
" " 5 " srebr.	101 75	102 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 50	100 75
" II. em. 5 pro.		
" III. em. 1871 300		
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	94 50	95 —
Lwow.-Czer.-Jass. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 —	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 50	99 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1873 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 —	97 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 80	101 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 80	101 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 80	101 10
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	91 25	91 50
Papiery loteryjne (sztuki).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 25	178 75
Klary po 40 złr. m. k.	41 —	41 —
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	—
Krakowskie po 20 złr. w. a.	20 25	—
Lublańskie prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	88 50	89 25
Palffy po 40 złr. m. k.	21 —	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.		
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24 —
St. Genois po 40 złr. m.	46 75	47 25
Stanisławowskie (pożyczka) po 20 złr. w. a.		
Waldstein po 20 złr. m.	24 25	25 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38 75	39 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 15	58 25
Frankfurt 100 mark	58 15	58 25
Hamburg 100 mark	58 15	58 25
Londyn 100 fnt. szterl.	119 10	119 35
Paryż 100 franków	47 15	47 50

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej."